

Jr 3,12; Dn 9,9; Jl 2,13; Tob 3,11; 1 Ma 6,11; 2 Ma 1,24; Mdr 15,1; Syr 2,11. Zwróćmy uwagę na jedną rzecz – wszystkie te cytaty pochodzą ze Starego Testamentu. Dlaczego to podkreślam? Gdyż wielu uważa, że Bóg ukazany na kartach tej części Biblii jest Bogiem okrutnym, a tymczasem tyle tam słów o jego miłosierdziu.

Swe miłosierdzie w szczególny sposób objawia nam Bóg przez swego Syna. Tak mówi o tym Jezus: „*Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlatego więc mówisz: ‘Pokaż nam Ojca’?*” (J 14,9).

Można powiedzieć, że to przesłanie o Bożym miłosierdziu, to najczęściej powtarzane słowo na początku Ewangelii. W Magnificat wyśpiewanym przez Maryję znajdujemy takie słowa: „*i miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia dla tych, co się Go boją*” (Łk 1,50) i dalej: „*Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje*” (Łk 1,54). Natomiast sąsiedzi Elżbiety widząc, co Bóg dla niej uczynił tak zareagowali: „*Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał jej tak wielkie miłosierdzie, cieszyli się z nią razem*” (Łk 1,58). Ta ich reakcja wynikała z konkretnego doświadczenia Bożego miłosierdzia. Oni je widzieli.

W kantyku Zachariasza także znajdujemy słowa ogłaszające Boże miłosierdzie. Doznawszy łaski narodzin syna mimo podeszłego wieku Zachariasz głosił, że Bóg: „*miłosierdzie okaże ojcom naszym i wspomni na swoje święte przymierze*” (Łk 1,72). Bóg chce okazać miłosierdzie tym, którzy w Niego wierzą ze względu na przymierze, które z nimi zawarł. To Jego dzieło. To Jego postanowienie.

A potem czytając Ewangelię patrzymy na całe dzieło Jezusa. To dzieło to: uzdrawianie, uwalnianie, karmienie, głoszenie Dobrej Nowiny, a w końcu krzyż i zmartwychwstanie. To wszystko, co Jezus uczynił, to dzieło miłosierdzia. Dzieło dokonane dla nas i dla naszego zbawienia.

Takiego Boga ukazuje nam też choćby św. Paweł poprzez słowa z Listu do Rzymian: „*Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie*” (Rz 11,32). A w Liście do Efezjan napisze: „*A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia - łaską bowiem jesteście zbawieni - razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przeogromne bogactwo swej łaski okazać przez dobroć względem nas, w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga*” (Ef 2,4-8).

## Schody do nieba - Rozbrój bombę.

Jest takie słowo, które zwykle jest ciche, bardzo ciche, a jednak to właśnie ono ma w sobie moc większa niż tysiąc argumentów. To słowo to „przepraszam”.

Zdarza się, że źle traktujemy to słowo. Rozumiemy je, jak jakąś formalność albo – co gorsza – jako oznakę słabości. Może myślisz sobie, że to ciebie trzeba przeprosić, albo nie przeprosisz, ponieważ to przyznanie się do winy, bo masz prawo do reakcji. I pewnie tak jest, że twoja reakcja to suma zdarzeń. Jednak jest tak, że czyjaś wina nie daje prawa do tego, żeby detonować bomby. A jeśli już tak się zdarzy, bo przecież jesteśmy tylko ludźmi, powiedz „przepraszam”. „Przepraszam” nie jest porażką. Jest aktem odwagi i prawdy. „Przepraszam” znaczy o wiele więcej niż „jest mi przykro”. „Przepraszam” zatrzymuje zło. To uznanie także przed sobą, że zraniłem, że nie byłem miłością, że nie byłem Ewangelią. To moment kluczowy, w którym przestajemy się bronić, to zgoda na to, aby prawda (bolesna) zajęła pierwsze miejsce. Przepraszam, to pierwsze słowo człowieka, który wszystko ma u Boga. To przyznanie się do słabości, do tego, że nie jest się doskonałym. Jedno szczere przepraszam potrafi przerwać spiralę zła. Potrafi odbudować zburzony most w relacjach, potrafi być nowym początkiem w małżeństwie. Nie dlatego, że cofa ból, ale dlatego że uznaje, iż ja też zadałem/zadałam ból. Przepraszam to słowo, które ma właściwości rozbrojenia bomby. Nie udaje, że tej bomby nie było. Nie cofa szkód. Ale na pewno zatrzymuje odliczanie. Rozbraja ego, jest jak otwarte dłonie, które wypuszczają kamienie. To pierwsza lekcja pokory. Bóg cię nie zapyta czy racja była po twojej stronie. Zapyta: Potrafiłeś/potrafiłaś kochać? Miłość bardzo często zaczyna się właśnie od słowa: przepraszam.

Przepraszam to słowo, które może nie przychodzić łatwo. Bardzo często zatrzymuje się w drodze od serca do ust. Znasz je, rozumiesz, a jednak wolisz milczeć, przejść dalej, mylnie uważając, że to załatwia sprawę. Tłumaczysz się, że masz prawo tak i tak reagować. A tymczasem brak „przepraszam” mówi o nas więcej niż sama wina. Duma, pycha, która demonstruje lęk, że stracę twarz. Przed Bogiem nasze przepraszam jest równie ważne, co przed drugim człowiekiem. To zwycięstwo prawdy. Trudno przepraszać tych, którzy krzywdzili ciebie, tych, którzy są najbliżej. A tymczasem bomby wybuchają właśnie najczęściej w domu. I nie wiem czy myślałeś kiedyś o tym, że to właśnie domownicy najbardziej czekają i potrzebują twojego „przepraszam”. Słowo „przepraszam” sprawia, że mięknie serce. Pęka skorupa. Wiem, że to słowo

nie umniejsza, ale przywraca człowieczeństwo. W konfesjonale Bóg nie oczekuje elaboratów, oczekuje prawdy, prostoty. Przepraszam nie jest informacją, lecz decyzją serca. Mamy taki zwyczaj u nas w domu, że przestrzegamy jednej zasady, która pochodzi z listu do Efezjan: „*Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! Ani nie dawajcie miejsca diabłu!*”. Polecam z całego serca. Zdecyduj się przeprosić, bo „mam rację” nigdy nie przytuli po ciężkim dniu. Zdecyduj się przeprosić, zanim cisza stanie się językiem twojego domu. Takie mocne zdanie przeczytałam dotyczące małżeństw: Przeprasz, bo sakrament działa mocniej wtedy, gdy robicie miejsce na łaskę, a nie na rację i urazę. **(Samarytanka)**

### **Miłość w małżeństwie i rodzinie – cz.5.**

*(Na podstawie konferencji ks. Marka Dziewieckiego).*

Może teraz dwa konkretne przykłady takiego upomnienia. Parę miesięcy temu miałem spotkanie w liceum, po którym podeszła do mnie dziewczyna ostrzyżona i ubrana na chłopaka. Od razu domyśliłem się o co chodzi. Dołączyło do niej kilkoro młodych ludzi, jako obstawa i wsparcie. I ona zaczęła tak bardzo agresywnie: „Proszę księdza, proszę mówić do mnie Kazimierz”. No więc mam przed sobą dziewczynę, która błądzi, która krzywdzi samą siebie, próbując sobie wmawiać, że będąc dziewczyną jest chłopakiem. I wtedy uczę myśleć, upominam, ale mądrze, nie agresywnie. Nie moralizuję, nie straszę Panem Bogiem, który stworzył nas jako mężczyzn i kobiety. Upominać trzeba sprytnie, żeby upominany miał szansę skorzystać z upomnienia. Dobrym przykładem jest tutaj prorok Natan, który przyszedł do króla Dawida, gdy ten wziął sobie Batszebę, żonę swojego dowódcy wojsk. Natan nie powiedział królowi od razu: „Dawidzie, jesteś cudzołożnikiem i mordercą, zleciłeś zabicie męża twojej kochanki”, bo by Dawid wpadł w szal i zabiłby jeszcze proroka. Natan sprytnie, Boży człowiek, powiedział niby przypowieść o bogaczu, który miał sto owieczek i biedaku, który miał jedną jedyną, którą ten bogacz zabrał, zabił i przyrządził, żeby urządzić przyjęcie. I tę opowieść poddał pod królewski osąd. Dawid stwierdził, że bogacz winien jest śmierci. I wtedy dowiedział się, że ta przypowieść była o nim samym.

No więc, kiedy z tą dziewczyną rozmawiałem, powiedziałem jej, że mogę do niej mówić Kazimierzu, że może się jeszcze krócej ostrzyć i jeszcze bardziej chłopięce ubranie włożyć, ale gorąco proszę ją o jedno, by nie okaleczała swojego ciała, bo płci i tak nie zmieni, plemników nie

zacznie produkować, budowy mózgu nie zmieni, jest inna u dziewcząt i chłopaków, chromosomów nie zmieni, ale ciało może okaleczyć. A trudno jest być szczęśliwą z okaleczonym ciałem. Gdyby wszyscy chłopcy byli szczęśliwi, a wszystkie dziewczyny nieszczęśliwe, to bym główkował będąc dziewczyną, co tu zrobić, ale wiemy, że są wśród chłopców szczęśliwi i nieszczęśliwi, i wśród dziewcząt szczęśliwe i nieszczęśliwe. To nie od płci zależy, czy się jest szczęśliwym czy nie, tylko od postępowania. Pokazałem jej, że stanie się wrogiem samej siebie idąc tą drogą, próbując sobie wmówić, że jest kimś innym niż jest. Bądźmy tutaj bardzo precyzyjni w upominaniu bliskich i zachowujmy spokój. Módlmy się zanim upomnimy, porozmawiajmy z kimś mądrym jak to zrobić, żebyśmy nie wybuchli, bo rację ma tylko ten, kto zachowuje spokój. Jezus upominając zachowywał spokój.

Drugi przykład to historia kobiety, której mąż był w strasznym kryzysie. Upijał się, dręczył ją i dzieci, używał przemocy. Ona od paru lat błagała go o litość, nawet padała przed nim na kolana, apelowała ze łzami w oczach do jego sumienia, a on się nie zmieniał. Powiedziałem jej twardo: „Proszę pani, pani nie słucha Jezusa”. Zaprotestowała gorąco, że Jezusa jest dla niej najważniejszy. I ona naprawdę szczerze tak myślała, jestem tego pewien, ale w rzeczywistości nie słuchała Jezusa, bo padała na kolana przed krzywdzicielem, przed tym, który bardzo błądzi, a Jezus nauczał, że jeśli twój brat czy siostra błądzi, to nie błagaj go o litość tylko upomnij! Błądzący na błagania nie reaguje i Jezus to świetnie wie.

Dobry chrześcijanin to jest ktoś, kto robi to, co mówi Jezus i nic innego! Kiedy Jezus mówi „idź, upomnij”, to idę i upominam. Słuchajmy Jezusa we wszystkim co mówi i nie czynimy nic innego.

### **Bóg miłosierny.**

Wiara to relacja z Bogiem. Kim On jest? Jaki On jest? Poznaliśmy już Boga jako Stworzyciela, jako kogoś kto chce działać, wciąż coś czynić. Wiemy też, że prawdy o Bogu możemy dowiedzieć się z Biblii. A na jej kartach On przedstawia się i w taki sposób: „*Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność*” (Wj 34,6). Dziś zatrzymamy się nad tym tak ważną dla nas grzeszników cechą Boga jaką jest miłosierdzie. Biblia wielokrotnie mówi o tej cesze Boga. Dla zainteresowanych podaję kilka cytatów do przeczytania, rozważenia, omodlenia. Oto one: 2 Krn 30,9; Ps 103,8; Ps 111,4; Ps 112,4; Ps 116,5; Ps 145,8; Prz 11,17;